POLSKA NARODOWA

Nr 2 (137) | Poznań 14 maja 1939 r. | Rok 4. Cena 10 gr

Życie przyznało nam rację

Żydzi wrogami Polski

Aczkolwiek nie ogłoszono jeszcze oficjalnych wyników zamkniętej przed paru dniami subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, to jednak już dziś wysnuć można — a nawet trzeba — szereg wniosków z przebiegu akcji pożyczkowej. Chodzi nam tu o żydów, którzy — na czyiś cichy rozkaz — postanowili całkowicie zbojkotować P. O. P. Nie wahamy się stwierdzić: „zbojkotować"! Tak bowiem tylko można określić stosunek mieszkającego u nas elementu żydowskiego do sprawy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Oddajmy jednak wpierw głos ozonowej „Gazecie Polskiej", która mimo swego — niekoniecznie najbardziej wrogiego do żydów stosunku — zdecydowała się jednak napiętnować (w zbyt zresztą delikatny sposób) wrogi stosunek żydów do P. O. P. Oto słowa organu OZN.:

„Według obliczeń z dotychczasowej subskrypcji wynika, że udział żydów w Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej wynosi zaledwie 6,7 procent. A mamy prawie 11 pct żydów w porównaniu do reszty ludności.

Teraz „ciężar gatunkowy" tych 11-tu pct. Trudno określić dokładnie, jaka część majątku narodowego w postaci kapitałów, nieruchomości itd. znajduje się w rękach żydowskich, jaki jest przeciętny dochód żyda w porównaniu do dochodu wypadającego przeciętnie na obywatela polskiego innej, nie żydowskiej narodowości. Bez ryzyka możemy powiedzieć, że różnica wypadnie na korzyść żydów i to będzie różnica dość znaczna."

Po raz pierwszy bodaj w dziejach tego pisma wystąpiono w taki sposób przeciw żydom. — Choć — wracając do rzeczy — stwierdzić musimy, że rozumowanie „Gazety Polskiej" idzie w całkowicie fałszywym kierunku. Utyskiwanie bowiem na to, że żydzi — zamiast 11 procent, dali tylko 6,7 procent ogólnej sumy P. O. P. nie ma żadnego sensu. Gdyby bowiem do sprawy podchodzić tak, że ten, kto stanowi najliczniejszą (ilościowo) w Polsce warstwę, winien dać najwięcej na pożyczkę, to wynikłoby z tego, że najwięcej musiałby dać ten, kto najmniej, albo i nic nie posiada: chłop, robotnik, bezrobotny. Takie przecież podejście do tej sprawy jest z gruntu fałszywe.

Chodzi bowiem o to, by najwięcej dał ten, kto najwięcej ma. A dziecko już nawet wie dziś, że to nie kto inny, a właśnie żydzi są panami polskiego życia gospodarczego; że w ich ręku jest i przemysł i handel — i rzemiosło — i adwokatura — i zawód lekarski — i wiele jeszcze innych dziedzin życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego. Gdyby więc tak właśnie patrzeć na udział poszczeg. grup w subskrypcji P. O. P. (a tylko tak na tę sprawę patrzeć można), to wtedy żydzi winni byli dać nie 6,7 procent (jak dali), nie 11 procent (jak tego chce organ OZN), ale przynajmniej 65 procent ogólnej sumy subskrybowanej.

Tak jednak nie stało się. Żydzi winni byli dać miliony, a dali tysiące, czy nawet tylko setki złotych. Fabryki i przedsiębiorstwa milionerów żydowskich, obracające dziesiątkami milionów złotych dały łaskawie na P. O. P. po 10 000 złotych. Były zaś nawet i takie wypadki, że fabrykant żydowski dał na pożyczkę — na przykład — 20 000 złotych, a jego pracownicy — Polacy (skandalicznie nieraz wyzyskiwani) 50 albo 60 000 złotych.

Dlaczego tak się stało? To pytanie ciśnie się na usta każdego z nas. Dlaczego żydzi zdecydowali się na bojkot Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej? Odpowiedź jest tu tylko jedna: ich wrogi wobec Polski stosunek trwa tak, jak istniał przed laty. Żydzi Polskę nienawidzili — i nienawidzą ją w dalszym ciągu. Nienawidzą za to, że istniejemy jako państwo niepodległe i silne; nienawidzą za to, że dzięki długoletniej, systematycznie prowadzonej akcji politycznej Stronnictwa Narodowego, całe społeczeństwo polskie uważa żydów za obcych i wrogich nam przybyszów czy przybłędów; nienawidzą za to, że miast powiększać swój — i tak już potwornie rozrosły — stan posiadania, widzą kurczenie się jego na rzecz Narodu Polskiego; nienawidzą za Chrobrego, za Batorego, za Sobieskiego, za Dmowskiego, za Wieśniaka z Przytyka, za wachmistrza Bujaka z Mińska Mazowieckiego, za każdego członka S. N.: nienawidzą za to, że nie chcemy dobrowolnie iść na ich — żydowskim — pasku.

I ta właśnie nienawiść do Polski, wpajana od lat w umysły żydowskie, jest powodem zbojkotowania przez nich Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Rozwydrzenie żydowskie doszło nawet do tego, że odmawiali wywieszania afiszów, reklamujących P. O. P., a w jednym z zażydzonych miasteczek Małopolski pobili nawet współwyznawcę — żyda za to, iż zgodził się na podpisanie lokalnej odezwy pożyczkowej.

To wszystko świadczy o jednym: że element żydowski jest nie tylko szkodliwy, ale nawet i wrogi dla Polski i Polskiego Narodu. Życie potwierdziło raz jeszcze nasze stanowisko w sprawie żydowskiej; stanowisko bezwzględne i nieprzejednane, żądające odebrania żydom wszelkich praw publicznych i obywatelskich.

Do żądań tych dołączamy dziś jeszcze jedno: natychmiastowej konfiskaty wszystkich majątków żydowskich na FON i na potrzeby rozwoju gospodarczego Narodu Polskiego. Trzeba wreszcie przestać bawić się z żydowskimi przybłędami, głaskać ich i traktować jako współgospodarzy Państwa Polskiego.

Z torbami do Polski przyszli, z torbami niech stąd się wynoszą!

(j. pat.)

Roman Dmowski mówi:

„Upadek żydostwa, ruina wszystkich jego wielkich planów posuwa się dziś z piorunującą szybkością, a jeżeli na szerokim terenie osiąga ono jeszcze liczne drugorzędne zdobycze, to tylko przyspieszają one katastrofę ogólną i zaostrzą znakomicie jej charakter.

...Po najświetniejszej karierze, jaką zrobili żydzi kiedykolwiek w swej przeszłości, historia bodaj wchodzi w okres ostatecznej likwidacji wpływów żydowskich i w ogóle żydostwa jako czynnika dziejowego.

...Wiek dwudziesty staje się epoką, zamykającą rozdział żydowski w historii świata." *(„Przewrót".)*

Nie tykać ich !

Na murach Warszawy ukazały się zielone afisze wzywające do oczyszczenia handlu polskiego z żydów. Kilka takich płacht papieru nalepiono na gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego przy zbiegu Al. Jerozolimskich i ul. Nowy Świat.

I dobrze się stało, że akurat gmach tego Banku został upstrzony tym papierem i słowem.

Aliści afisze te wisiały tylko kilka godzin, bo gdy rano żydowscy dygnitarze tegoż Banku zaczęli zajeżdżać swoimi wspaniałymi limuzynami, aby udać się do „ciężkiej" codziennej pracy nad pomyślnością narodowego życia gospodarczego, wybuchła awantura.

Wnet potem kilku woźnych szczotkami, drapakami i kubłami gorącej wody niszczyło niemiły papier i parzyło jego słowo. Parzono też dużo, bardzo dużo herbaty dla zdenerwowanych dygnitarzy żydowskich.

Mądrym dosyć.

Problem Morza Śródziemnego (III)

Zapalny punkt w sercu Europy

Kilka słów należy powiedzieć jeszcze o ludności Gibraltaru, co oczywiście nie jest bez znaczenia. Ludność miejscowa jest częściowo pochodzenia hiszpańskiego, częściowo zaś stanowi mieszaninę najrozmaitszych ludów śródziemnomorskich.

O Gibraltar toczyły się niekiedy długie wojny, zanim władztwo angielskie nad tym skalistym półwyspem zostało ostatecznie ugruntowane i umocnione. Po roku 1704 tj. od opanowania skalistej fortecy przez Anglików, miały miejsce trzy wielkie wojny o Gibraltar, zakończone ostatecznie pokojem wersalskim 1783. Traktat ten przyznał bez zastrzeżeń Gibraltar Anglii.

Aby osłabić ważność i obronność tego kluczowego punktu na Morzu Śródziemnym, inne państwa rozpoczęły systematyczną pracę nad osłabieniem fortyfikacyj gibraltarskich. Partnerzy na Morzu Śródziemnym usiłują sprowadzić do zera wielkie znaczenie Gibraltaru. Wysiłki kontrahentów idą w tym kierunku, aby przez budowę nowych fortyfikacyj w pobliżu okrążyć i zamknąć pierścieniem niebezpieczny dla nich Gibraltar, trzeba go unieszkodliwić w decydującym momencie. Do tego dążą dzisiaj Włosi, wspomagani od kilku lat przez Niemców i Hiszpanię. Od niedawna nastąpiła bardzo wielka rywalizacja i przygotowywanie się do zbrojnej rozgrywki. Podczas pokoju z całą dokładnością do tej wojny się przygotowują poszczególni partnerzy. Przygotowania te polegają głównie na budowaniu silnej floty wojennej, z drugiej strony na budowaniu baz obronnych lub zaczepnych, baz okrążających inne.

Gibraltar został już osaczony, w ten sposób. Słabym punktem Gibraltaru jest, że stanowi on przylądek, połączony wąskim piaszczystem pasmem z lądem. W tym miejscu właśnie umocniono hiszpańską miejscowość La Linea i podniesiono ją do stanowiska fortecy leżącej na drodze lądowej, łączącej Gibraltar z resztą Hiszpanii. Gibraltar tworzy z wysuniętą południową częścią półwyspu Iberyjskiego zatokę o szerokości kilku mil morskich. Zatoka ta nosi nazwę zatoki Algeciras. Po jednym brzegu sterczą na wysokiej skale fortyfikacje Gibraltaru, na drugim (zachodnim) port i forteca hiszpańska tej samej nazwy co zatoka nad którą leży (Algeciras). Port ten został znacznie umocniony i wyposażony w najnowsze środki wojenne podczas wojny domowej w Hiszpanii. Gorliwie tą sprawą zajmowali się Włosi i Niemcy. Znaczenie tych dwóch fortec hiszpańskich się podnosi o tyle, że w najbliższej Afryce, naprzeciw Gibraltaru, znajdują się ziemie w rękach hiszpańskich. Hiszpańskie Maroko znacznie szachuje i osłabia fortecę kluczową Anglii. Ze znaczenia tej kolonii hiszpańskiej w Afryce zdają sobie wszyscy sprawę, zwłaszcza zaś rywalizatorzy na Morzu Śródziemnym. Podczas długiej i krwawej wojny domowej w Hiszpanii (1926—1939) nie zaniechali Niemcy w Maroku hiszpańskim poczynić pewne umocnienia. Wyposażyli w dalekonośne działa port w Maroko — Ceutę, zamieniając ją na fortecę o zadaniu szachowania lepszego Gibraltaru. Brama na Morze Śródziemne, dzierżona i zastraszenie strzeżona i broniona przez Anglię, została przez to mocno zagrożona. Dalekomorskie działa Ceuty afrykańskiej śmiało mogą i celnie strzelać do Gibraltaru. La Linea, Algeciras, Ceuta — grożą działami Gibraltarowi.

Dotychczas uchodziła ta forteca za niedozdobycia, zwłaszcza zaś od strony morza przy osłonie ciężkich jednostek morskich Anglii. Przez zaszachowanie z lądu wyżej wymienionymi fortecami hiszpańskimi zdobycie Gibraltaru jest możliwe. Zdobycie Gibraltaru równa się z uzyskaniu klucza do całego domu, do opanowania wpływów na Morzu Śródziemnym.

Łatwo sobie przy takim położeniu Gibraltaru uświadomić i wytłumaczyć można, że w ostatnich tygodniach widzimy skoncentrowaną flotę francuską pod Gibraltarem, aby go bronić za wszelką cenę. Łatwo też zrozumiemy znaczenie strefy międzynarodowej Tangeru w Afryce północno - zachodniej. Zdobycie Tangeru lub zdemilitaryzowanie je go przez jedno z wrogich państw Anglii równałoby się z dalszym osłabieniem, zagrożeniem i przybliżeniem niebezpieczeństwa do Gibraltaru. W tym miejscu Morza Śródziemnego nie dojdzie do żadnych zmian terytorialnych bez wojny. (C. d. n.)

Ludwik Gomołec.

Gnębienie Polaków w Niemczech nie ustaje

Niemcy są bezwzględni w tępieniu mniejszości polskiej na swych ziemiach. Dowodem tego wydalenie 2 Polaków, pp. Kazimierza i Zbigniewa Donimirskich z ich majątków w Prusach Wschodnich. Donimirscy są jedynymi posiadaczami polskimi większych majątków ziemskich w Niemczech i przebywają na terenie Prus Wschodnich od setek lat.

W dniu 30 kwietnia 1939 r. otrzymał p. Kazimierz Donimirski z Małych Ramz, w pow. sztumskim, na drodze administracyjnej nakaz opuszczenia swojej majętności w ciągu trzech dni wraz z całą rodziną, w tym dwojgiem małoletnich dzieci. Zakazano mu dożywotnio powrotu do gniazda rodzinnego oraz pobytu na wszystkich terenach pogranicznych. Majętność Małe Ramzy liczy 200 ha.

Taki sam nakaz otrzymał od władz administracyjnych znany działacz p. Zbigniew Donimirski z Waplewa, w pow. sztumskim. Waplewo jest największym majątkiem ziemskim w rękach polskich na terenie Prus Wschodnich Majątek ten był wysoce uprzemysłowiony, miał tartak, cegielnię, gorzelnię i liczne urządzenia nowoczesnego gospodarstwa rolnego. W Waplewie była od lat polska szkoła, jedna z owych nielicznych, które znajdują się w Niemczech dla kilkuset tysięcznej rzeszy zamieszkałych tam młodych Polaków.

Zarządzenie władz niemieckich o opuszczeniu Waplewa i Małych Ramz przez ich właścicieli jest równoznaczne z wyzuciem obu z całego majątku, ponieważ pp. Donimirskim nie pozwolono wyznaczyć upełnomocnionych zastępców, natomiast narzucono jako administratorów osoby z narodowo - socjalistycznego związku rolników.

Oba majątki były zawsze w rękach polskich, a Małe Ramzy od 300 lat w rękach rodziny Donimirskich. P. Kazimierz Donimirski był długie lata wiceprezesem Związku Polaków w Niemczech.

Wysiedlonym i wyzutym z ojcowizny władze niemieckie wyznaczyły na miejsce przymusowego pobytu, oczywiście pod kontrolą, miasto Elbląg.

Tak postępują Niemcy z Polakami, gdy u nas korzystają w pełni z praw i wszelkich swobód. Czas, by u nas zaczęto naśladować wzory hitlerowskie w odniesieniu do Niemców w Polsce.

* * *

Jakże słuszne i uzasadnione jest na tym tle stanowisko władz polskich, które nareszcie wzięły się na dobre do mieszkających u nas prowokatorów hitlerowskich! Buta mniejszości niemieckiej w Polsce jest nam dobrze znana. Nieraz już zwracaliśmy uwagę na zbyt łagodne traktowanie zuchwalstwa germańskiego. Ostatnio jednak władze nie mogły już dalej tolerować prowokacyjnego zachowania dwóch Niemców i wydaliły ich z pasa granicznego.

Są to: dr Koerber Norderich z Nowych Jankowic, pow. grudziądzki, wysiedlony z całą rodziną, administratorem i sekretarką, a dalej: Albert Goltz z Czajczy, pow. wyrzyski, — również z całą rodziną.

Władze zmuszone były zastosować ten radykalny środek, przede wszystkim z racji wzburzonej opinii całej okolicy.

Nadto zostali wydaleni z granic Państwa uciążliwi cudzoziemcy: Willy Stieber, obyw. niem. z Grudziądza, karany 6-krotnie za bójki i kradzieże i Franciszek Józef Behnke, obyw. niem., zam. w Ostrowitem, pow. chojnicki, ukarany 8-miesięcznym aresztem za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości i 2 mies. więzienia za obrazę urzędów państwowych.

Na majątkach rolnych Koerbera i Goltza ustanowieni zostaną administratorzy z urzędu.

Nieboszczyk — Polak „wrogiem Niemiec"

W ostatnim czasie Niemcy wznowili akcje wydalania Polaków ze Śląska Opolskiego, Pogranicza i Prus Wschodnich. M. in. wydano zarządzenie wydalenia rolnika Boryczki ze Stawnicy w Złotowskim, który zmarł już w styczniu br. Fakt ten dowodzi, że wydaleń dokonuje się bez jakiejkolwiek uzasadnionej przyczyny i że mają one charakter złośliwych szykan.

O atmosferze, jaką działalność organizacyj niemieckich zdołała wytworzyć, dowodzi najlepiej fakt, iż w lokalach publicznych nie obsługuje się Polaków.

Czesi też mają Niemców już dosyć

Wzrost nastrojów antyniemieckich na ziemiach protektoratu, — sprawia władzom niemieckim co raz więcej kłopotu.

W poszczególnych miejscowościach dochodzi na tym tle do ostrych zarządzeń miejscowych organów niemieckich, co z kolei wywołuje nową falę nienawiści ze strony ludności czeskiej.

Codziennie rano na ulicach Pragi i innych miast czeskich można spotkać rozrzucone masowo ulotki, zapowiadające odbudowę suwerenności czeskiej na ziemiach protektoratu. W związku z tymi manifestacjami zwiększono ilość agentów „Gestapo".

Więzienia na ziemiach protektoratu zapełniły się aresztowanymi. Co noc agenci „Gestapo" wdzierają się do mieszkań gorętszych patriotów czeskich i aresztują każdego, na kim ciąży najmniejsze podejrzenie o wrogi stosunek do władz protektoratu. Na zajutrz rano wśród ulotek, rozrzuconych na ulicy, znaleźć można spis aresztowanych nocy ubiegłej, zakończony wezwaniem do tych, którzy jeszcze zostali, by zapełnili luki, wytworzone w formie akcji narodowej.

Ciężkie dni i niebezpieczne noce przeżywają władze niemieckie na ziemiach czeskich.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

„Do oddania nie mamy nic do odebrania wiele“

Taka musi być odpowiedź Polski na pretensje Niemców

Zbudowanie Wielkiej Polski koliduje z zamiarem budowania Wielkich Niemiec hitlerowskich.

Nigdy tak wyraźnie, jak w chwilach obecnie od 21 marca br. przeżywanych nie przekonała się zwalczająca Obóz Narodowy sanacja o słuszności wysiłków Dmowskiego wysunięcia zachodnich granic Polski jak najdalej na zachód.

O tym samym przekonali się również, niestety dziś dopiero ci, którzy przyczynili się do osłabienia Polski przez uniemożliwienie pełnego powodzenia programu Dmowskiego, co do granic zachodnich Polski.

Zabiegi Dmowskiego i dążenie całego Obozu Narodowego w okresie wielkiej wojny i tworzenia traktatu wersalskiego wyrażające się w posunięciu granic Polski jak najdalej na zachód, spotkały się z silnym oporem międzynarodówek żydowskich oraz ze sprzeciwem ówczesnego premiera angielskiego Lloyd Georga.

Dzisiaj i żydzi chętnie widzieliby lepszą granicę Polski na zachodzie i Anglia z zadowoleniem uznałaby fakt posiadania przez Polskę łatwiejszej do obrony granicy Polski na zachodzie.

Zdając sobie sprawę, że utrata Gdańska oznaczałaby zabicie okna umożliwiającego Polsce wyjście w świat, w zaufaniu powierza opiekę nad Gdańskiem decyzji władz Polski, tej Polski, której dążeniom przeciwstawiała się na konferencji pokojowej w Wersalu.

Niemożność więc ustąpienia Polski z ziemi na zachodzie jej granic jest powszechnie uznawana przez zagranicę, ale również przez wrogów i przeciwników Obozu Narodowego wewnątrz Polski.

W obecnej chwili, spotykamy się z nowym zamiarem osłabienia Polski przez zachodniego sąsiada.

Gwałtowna akcja prasowa i radiowa, poparta wysiedlaniem Polaków ze strefy granicznej ma doprowadzić do załamania stanowiska Polski.

Musimy zrozumieć, że nie możemy pozwolić na zmianę tego stanowiska.

Wielka Polska, Polska Chrobrego, możliwa jest tylko w razie silnego stanięcia na zachodnich ziemiach Polsce się należących, choć dziś jeszcze nie wyzwolonych.

Dotąd w imię spokojnego współżycia z zachodnim sąsiadem nie wysuwaliśmy słusznych naszych żądań pod jego adresem.

Jeżeli jednak Hitler wypowiedział pakt nieagresji i uważa za potrzebne sformułowanie nowych żądań, w takim razie i nasze żądania muszą być sformułowane.

Wojny nie chcemy! Nie boimy się jej jednak!

Mamy do załatwienia sprawę żydowską i wiele innych wewnątrz kraju.

Musimy pozbyć się żydowskiej okupacji gospodarczej.

Zagadnienie żydowskie tak bardzo palące, jest kamieniem węgielnym zabezpieczenia i rozwoju narodu i państwa polskiego na przyszłość.

Sięga ono głęboko w dziedzinę polityczną, społeczną, gospodarczą i kulturalną życia narodu.

Bez załatwienia kwestii żydowskiej jest nie do pomyślenia uzdrowienie nienormalnych dziś stosunków w państwie naszym panujących.

Jeżeli jednak Niemcy nam wojnę narzucić chcą, za niebezpieczne uważamy hasło obronności.

Wywołuje ono w narodzie przekonanie, że możemy tylko bronić się i czekać w tej wyczekującej postawie obronności, dopóki nas ktoś nie zaatakuje.

Sytuacja nasza winna być taka, by na wypadek przyszłej wojny wyraźnie móc wysunąć i zakreślić, program jaki przez wojnę zamierzamy zrealizować.

Wojna, którą nam Niemcy narzucą, musi prowadzić do naprawienia błędu z 1919 r.

Wojna taka musi nam dać Gdańsk bez ograniczeń, Prusy Wschodnie, Śląsk Opolski i Odrę jako granicę strategiczną z Niemcami.

Jeżeli Hitler powołuje się na historyczne i etniczne uprawnienia do ziem polskich, to my mamy święty obowiązek powołać się na silniejsze nasze prawo do ziem słowiańskich, które Niemcy od czasów krzyżaków podbili i bezprawnie posiadają, a na których do dziś dnia Słowianie żyją.

W wojnie, jaką nam Niemcy narzucą, mamy mało do przegrania, a dużo do zyskania.

O tym winien pamiętać każdy Polak; w tymże duchu winna pracować oficjalna polityka polska.

Zezem przez gazety

NIEMCY SZUKAJĄ... SMARÓW

Cała prasa polska zajmowała się ostatnio przede wszystkim Niemcami i ich — skierowaną przeciw Polsce — polityką. W związku z tym podnoszono szereg momentów, wykazujących trafnie, że ani nie mieliśmy potrzeby w przeszłości — ani też nie potrzebujemy dziś — ustępować przed niemieckimi groźbami. Ostatni (nr 22) „Merkuryusz Polski“ tak o tym pisze:

„Tacyśmy tego pewni, że damy radę Niemcom? Jak Bóg na niebie, jak dwa, a dwa cztery, Niemcy przegrają wojnę z Polską. — Przegrać muszą. Popatrzmy znowu do ksiąg nuczycielki życia: historii. Czy jest choć jeden przykład zbrojnego starcia między Polakami i Niemcami, w którymby zwyciężyli Niemcy? Ani jednego. We wszystkich spotkaniach zawsześmy bili Niemców, jakeśmy tylko chcieli. Poczynając od Psiego Pola, a kończąc na powstaniu wielkopolskim. Nawet z Wielkim Frycem, z którym mamy ujemne saldo polityczne, nawet z Wielkim Frycem saldo wojenne mamy dodatnie. Przecież doskonale wyekwipowana i przeważająca liczebnie armia pruska była pod Warszawą w 94-ym. I co? Szewcy Kościuszki, cywilbanda warszawska spuściła armii pruskiej takie knoty, że znakomita armia pruska w nocy zrejterowała.“

Niemcy nie mają co jeść; trzeba im chleba, masła, jaj itd. Polska gotowa jest udzielić im jednego z tych surowców, mianowicie... smary. Ale takie, jak pod Grunwaldem!

HITLER... W POLSKIM SEJMIE

Ciekawie redagowana „Polityka“ przynosi w nrze 11 interesujące uwagi na temat ostatniej mowy Hitlera. Pismo to pisze m. in.:

„Pierwszym „mówcą“ w naszym Sejmie po przedłużeniu sesji był kanclerz niemiecki Adolf Hitler. Przemawiał — oczywiście zo pośrednictwem aparatu radiowego (po raz pierwszy zainstalowanego w Sejmie poza Klubem Prasy) — w bufecie hotelu sejmowego przez dwie godziny i dwadzieścia minut. Uznania nie zdobył, najniecierpliwszych słuchaczy, oczekujących od tygodnia zapowiedzianej przez prasę i plotkę całego świata mowy — wręcz rozczarował.“

Jedyną reakcją, jaką wywołało wspomniane przemówienie Hitlera było to, że — jak pisze dalej „Polityka“ —

„Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że w układzie tym do rozwiązania jest jedynie sprawa Pomorza. Bo jeśli nas kiedy sprowokują do zajmowania się naszym obszarem życiowym — to nieuchronnie powstanie dla nas inne rozwiązanie: Prusy Wschodnie dla Polski.“

Takie jest zresztą stanowisko całego Narodu Polskiego, wyrażone najtrafniej przez Romana Dmowskiego już w czasie konferencji pokojowej po Wielkiej Wojnie.

CZEGO CHCĄ NIEMCY?

Ostatnie żądanie terytorialne Niemiec wobec Polski przypomniały światu, że sprawa pruskiego „Drang nach Osten“ tkwi nie tylko w duszy hitlerowskiego żołdaka, ale figuruje także oficjalnie w programach ruchu narodowo - socjalistycznego. Pisze o tym w nrzę 36 „Depesza“:

„Niemcy, idąc na Wschód, w kierunku Europy B, na zdobycie „przestrzeni życiowej“, natrafiają na Polskę. Nie po raz pierwszy ani ostatni. Antagonizm Niemiec i Polski jest zjawiskiem stałym i kanclerz Hitler żądając „zwrotu Niemcom Gdańska i Pomorza“ dn. 12 lutego 1933 w wywiadzie w Sunday Express (o czym świeżo przypomniał K. Smogorzewski) niczym nie różnił się od swoich socjal - demokratycznych poprzedników, jak Ebert, Noske czy Treviranus... Czołowy teoretyk narodowego socjalizmu, Alfred Rosenberg, pisał w r. 1927, że

„usunięcie państwa polskiego jest naczelnym postulatem Niemiec...“

Nie tylko Niemiec hitlerowskich, ale Niemiec w ogóle, bo hitleryzm — jak już pisaliśmy — jest paroksyzmem niemieckiej sprężonej, skondensowanej i sfanatyzowanej.“

Cała rzecz w tym, że Polska nigdy nie pozwoli na to, by niemieckie mrzonki się ziściły. Nie tylko zginąć, ale nawet upaść nam nie wolno!

(ja)

Konfiskata wierszy o Dmowskim

Wydawca antologii „Pieśń o Romanie Dmowskim“ red. Tadeusz Kleszczyński otrzymał następujące pismo:

„Starosta Grodzki Lwowski
Nr Pol. B 5/2 — 74/39
dnia 4 maja 1939.

Zarządzenie zajęcia druku.

Starosta Grodzki Lwowski na podstawie art. 52 p. (1) Prawa prasowego z dnia 21. 11. 1938 r. (Dz. U. R. P. 89, poz. 608) zarządza zajęcie książki w języku polskim pod tytułem „Pieśń o Romanie Dmowskim“, wydanej przez T. Kleszczyńskiego, odbitej w zakładzie graficznym „Dziennika Polskiego“, ul. Cicha 5, albowiem treść tejże zawiera cechy przestępstw przewidziane w art. 170 i 127 k. k.

Od niniejszego zarządzenia może zainteresowany wnieść zażalenie do Starosty Grodzkiego Lwowskiego w terminie zawitym siedmiodniowym od doręczenia niniejszego zarządzenia.

Starosta Grodzki
Dr Romuald Klimowiecki“.

Zbiór wierszy o Romanie Dmowskim skonfiskowano — jak dowiadujemy się — za przedmowę wydawcy, który zacytował w niej słowa prof. Władysława Konopczyńskiego o śp. Romanie Dmowskim, słowa drukowane poprzednio w albumie „Warsz. Dz. Narodowego“, poświęconym Romanowi Dmowskiemu.

Wydawca antologii wnosi od decyzji starostwa zażalenie.

Chleb dla Polaków

W mieście pow. woj. wołyńskiego 15 tys. mieszk. potrzebny jest od zaraz kierownik młyna z pensją 250 zł miesięcznie, wymagane jest, aby kandydat posiadał znajomość buchalterii, był biegłym w sprawach kupna zboża, przemiału i sprzedaży. (nr 1166).

W mieście pow. woj. stanisławowskiego 40 tys. mieszk. jest do przejęcia dobrze zaprowadzony skład kolonialno - delikatesowy, wódek i win z własną koncesją. Dostawy wojskowe, lokal w centrum miasta. w nowym budynku wraz z obszerną piwnicą, słonecznym mieszkaniem, dzierżawa lokalu i mieszkania 150 zł miesięcznie, cena placówki z kompletnym urządzeniem 4 do 5 tys. zł, z towarem według przejęcia faktury. Obroty miesięczne przeciętnie 8 tys. zł (nr 1194).

W mieście woj. łódzkiego 5 tys. mieszk. potrzebny jest lekarz, który był by jedynym lekarzem Polakiem na miasto i bogatą okolicę. (nr 1157)

Emigrant z Francji posiadający ponad 2 000 zł gotówki poszukuje na terenie Polski Centralnej lub C. O. P. placówki skupu bydła i produktów rolnych lub przystąpi jako wspólnik do dobrze prosperującego interesu. (nr 1147)

Poszukuje się wolnej placówki branży kawy, herbaty i delikatesów w Polsce Środkowej, kandydat na osiedlenie posiada 8 tys. zł gotówki. Prosimy o wskazanie miejsca i wolnej placówki dla spedytora z gotówką do 10 tys. zł w Polsce Centralnej (nr 1170)

Poszukuje się wolnej placówki na terenie COP-u na założenie restauracji, fachowiec posiada 6 tys. zł gotówki (nr 1165).

Mistrz rzeźnicko - wędliniarski poszukuje wspólnika na osiedlenie się w C. O. P. lub obejmie funkcję kierownika w Spółdzielni Rzeźnickiej. (nr 1198).

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu ul. św. Marcina 65, m. 9 od godz. 10—14 codziennie.

Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listów 1 zł w znaczkach.

NIE NISZCZ PISMA!
Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga
NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Wykrętne tłumaczenia nie pomogły

„Persil" jest jednak niemiecki

Z powodu skutecznie przeprowadzonego bojkotu firmy „Persil" na terenie całej Polski, bydgoski oddział tej firmy starał się wmówić w społeczeństwo, że jest jednostką samodzielną polską a gdy podtrzymanie tego twierdzenia było niemożliwe, przyznał się do łączności z „Persilem" szwajcarskim w Bazylei. Otóż okazuje się, że niemieckie zakłady w Düsseldorfie oraz w Genthin pod Magdeburgiem i szwajcarskie w Bazylei są Zjednoczonymi Zakładami, a więc zależność Polskiej Spółki „Persil" od Szwajcarii równa się zależności od właściwej centrali w Düsseldorfie.

Na związki z Niemcami wskazują i następujące fakty. Wyświetlany w polskich kinach film obrazujący prace w bydgoskiej fabryce „Persila" przedstawiał budynki firmy bydgoskiej, a urządzenia wewnętrzne zakładów w Düsseldorfie. Polskie propagandzistki zajęte w oddziale bydgoskim odbywały konferencje z dyrektorem, który przyjeżdżał w tym celu z Düsseldorfu, podkreślając z całym naciskiem na każdej konferencji niemiecki charakter firmy „Persil". Charakterystyczne jest, że firma bydgoska koszta handlowe umieszczała na blankietach niemieckich (chyba w tym celu, by w Düsseldorfie umieli odczytać) i że sprawozdania propagandzistek musiały być również pisane po niemiecku. — Gdańsk otrzymywał towar z oddziału bydgoskiego, natomiast pensje pobierały propagandzistki w Gdańsku z Niemiec.

Jak wobec tych faktów wygląda „polskość" oddziału bydgoskiego? Nie należy przeto dziwić się, że cała Polska bezwzględnie bojkotuje tę firmę, jako ekspozyturę niemiecką. Związek Obrony Przemysłu Polskiego wyraża też przekonanie, że wobec powyższego spełzną na niczym wysiłki różnych osób, chcących podtrzymać istnienie oddziału bydgoskiego przy częściowym jego spolszczeniu. Naszym zdaniem „Persil" nie może ani jednego grosza zarobić na Polakach i w tym duchu starajmy się go zlikwidować w Polsce raz na zawsze.

Żydowskie fotografie

W prasie codziennej prawie stale spotyka się ogłoszenia, reklamujące szumnie „zakłady portretów fotograficznych", „fotografie i powiększenia artystyczne" i t. p. Siedziby wszystkich tych — z zasady anonimowych — firm mieszczą się — dziwna rzecz — właśnie w Kielcach. Sprawa ta była oddawna podejrzana; społeczeństwo polskie czuło w tym jakąś robotę żydowską. Podejrzenia te utwierdzili sami żydzi w jednym z swych pism, pt. „Nasza Opinia".

Oto, co na ten właśnie temat żydowskich fotografów w Kielcach pisze wspomniane pismo:

„— Ile ludności liczą Kielce?

— Niespełna 50.000.

— A ile jest tu zakładów fotograficznych?

— Nie potrafię dokładnie panu na to odpowiedzieć. Najlepiej przepołów pan ilość domów kieleckich, a otrzyma pan wówczas cyfrę zbliżoną do stanu liczebnego przemysłu fotograficznego. Poza tym mogę panu podać z drobnym zaokrągleniem liczbę pracowników, zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu kieleckiego. O ile mnie pamięć nie myli, wedle statystyki na dzień 1 stycznia rb. pracowało w kieleckich zakładach fotograficznych około 4.000 osób.

Przede wszystkim więc ustalę odsetek pracowników fotograficznych nie w proporcji 8 na 100 mieszkańców, ale w wysokości 16 na 100 kieleckich żydów. Gdyż pionierami i dzisiejszymi promotorami przemysłu fotograficznego są bez wyjątku żydzi. Powtóre uspokoję pana stwierdzeniem, że najrzadziej wykonuje się tu zamówienia miejscowe. Poczta kielecka przynosi codzień tysiące zleceń z całego kraju."

Widać więc z tego niezbicie, że zawód fotograficzny w Kielcach jest całkowicie opanowany przez żydów — i że głównymi ich odbiorcami są — niestety — Polacy z całego kraju.

Na fakt ten należy zwrócić baczną uwagę! — Ostrzegajmy wszystkich przed anonimowymi zakładami fotograficznymi żydów z Kielc!

Piękne towarzystwo!

W Warszawie odbyło się zebranie walne Stow. Kupców i Przemysłowców Drzewnych R. P. Samo zebranie nie jest oczywiście rewelacją. Charakterystyczne są natomiast nazwiska różnych panów członków tegoż Stowarzyszenia.

Dla przykładu podaje Związek Obrony Przemysłu Polskiego nazwiska kilku panów zarządowców: prezes L. Milsztein, sekretarz dr Raskin, skarbnik S. I. Goldberg; członek zarządu: A. Monitz; komisja rewizyjna: dr Kinzler Krugmann, Zilberling, Birenbaum, Biały. Jeszcze gorzej wygląda skład Rady Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P. przedstawiający prawdziwą mozaikę nazwisk „handelsmannów". Na ostatnim zjeździe tej Rady w prezydium zasiadali: dr Selcer, Weingrün, Faterson, Sprawozdanie składał dyr. L. Perl. Do nowo ukonstytuowanych władz Federacji weszli: Friede, Faterson, Kott, Neufeld, Selcer, Weingrün, Friedberg, Seydengardt, Wurceldorf, Abugow, Babes - Bobe, Bregman, Böhm, Chn, Gottlieb, Goldklang, Jakobsohn, Minc, Papper, Rabinowicz, Seifman, Schreier, Straneman, Szapiro, Traub, Unger, Zieher, Ankier, Taubenfeld.

Nazwisko nie zawsze musi źle świadczyć o noszącym je i niekoniecznie musi zdradzać żyda, czy kogoś mało potrzebnego i zgoła nie sympatycznego, jednak jak na Polskę, która nie będzie nigdy Judeo-Polską, stanowczo za dużo nazwisk o brzmieniu wybitnie żydowskim, świadczącym o okupacji żydowskiej na terenie naszego życia gospodarczego.

Z niedawnych lat

Wilson i Dmowski

Na jesieni 1918 r. Roman Dmowski udał się do Ameryki, by wobec zbliżającego się końca wojny przygotować grunt dla żądań polskich na konferencji pokojowej.

Sprawa przedstawiała się dla Polski niekorzystnie, — przede wszystkim dzięki żydom, którzy robili wszystko by Polska była jak najsłabszym państwem, by w niej Polacy nie przyszli zanadto do głosu i nie zaczęli rugować żydów.

To też Dmowski miał nielada zadanie przekonać prezydenta Wilsona, człowieka otoczonego przez żydów — o słuszności żądań Polski.

W „Polityce Polskiej" na stronie 332 (wyd. 1925 r.) znajdujemy fragment rozmowy Dmowskiego z Wilsonem, który rzuca nam jaskrawe światło na utopijne plany polityczne Wilsona oraz na niezwykły realizm i zdolność przewidywania rozwoju wydarzeń politycznych — u Dmowskiego.

Rozmowa dotyczyła sprawy dostępu do morza dla Polski oraz sprawy bezpieczeństwa w Europie. Czytamy więc, co pisze o tym R. Dmowski.

„Pierwsza rozmowa z Wilsonem trwała blisko półtorej godziny. Znalazłem w nim człowieka dużej kultury umysłowej, miłych form, bardzo chętnie dyskutującego, uważnie słuchającego argumentów strony przeciwnej, starającego się w dyskusji wyrobić sobie właściwe zdanie o przedmiocie. Zarazem wszakże stwierdziłem, że sprawy polskiej dobrze nie zna, polityki europejskiej nie rozumie, że zbyt upraszcza sobie skomplikowane jej pojęcia i stosunki, że ma daleko idącą wiarę w możność regulowania stosunków międzynarodowych na podstawie obowiązującego wszystkie narody prawa.

Już mię w Europie uprzedził jeden z ludzi, znających go osobiście, że z Wilsonem nie można mówić o polityce międzynarodowej przyjętym u nas językiem. Ostrzegał mię:

— Niech pan czasem nie wspomina o „równowadze europejskiej", bo on tego wyrazu nie znosi...

Wiedząc, jak Wilson rozumie „wolny" dostęp do morza", położyłem w rozmowie główny nacisk na ten przedmiot, przedstawiając mu nasze aspiracje i nasze prawa do wybrzeża morskiego.

— Czyż wam nie wystarczy — odrzekł Wilson — neutralizacja dolnego biegu Wisły i wolny port w Gdańsku?

— Panie Prezydencie — odpowiedziałem — to tak jakby pan powiedział: będziecie mieli całkowitą swobodę oddychania, tylko Niemcy będą ciągle trzymali rękę na waszym gardle.

Tu zacząłem mu tłumaczyć nierealność takiego rozstrzygnięcia ze względów politycznych i gospodarczych, wreszcie zacząłem mówić o strategicznych.

— Ależ panie Dmowski — przerwał Wilson — któż po tej wojnie będzie mówił o względach strategicznych? Przecie będziemy mieli Ligę Narodów...

— Panie Prezydencie — odpowiedziałem — ja w Ligę Narodów wierzę, wierzę tak samo, jak w sprawiedliwość w Stanach Zjednoczonych. Na to, żeby tu się działa sprawiedliwość, pan musi mieć nie tylko prawa i sądy ale także policję i więzienia.

— Przecież my będziemy mieli policję międzynarodową...

— Któż ją będzie stanowił? Czy będzie pan trzymał w Europie wojska amerykańskie? Tą policją mogą być tylko siły zbrojne państw na miejscu. Jeżeli chodzi o Niemcy, to zabezpieczeniem od nadużyć z ich strony mogą być tylko armie ich sąsiadów. Francja na to nie wystarczy wobec dysproporcji między liczbą ludności jej i Niemiec. Z pozostałych zaś sąsiadów największą siłę będzie przedstawiała Polska. Pan wie dobrze, że jeżeli w mieście jest jakaś zła, niespokojna dzielnica, to się tam gęściej stawia policję, a nawet policjanci nie chodzą pojedyńczo, jeno po dwóch razem. Otóż środkowa i wschodnia Europa to bardzo niespokojna dzielnica, i Polska dla ochrony pokoju dla bezpieczeństwa swych granic będzie się musiała zdobywać na wielkie wysiłki. Nam o względach strategicznych zapominać nie wolno. Musimy być silni i postawieni w dobre warunki obrony, jeżeli Liga Narodów ma zdobyć sobie powagę i znaczenie.

Dziś po 20 przeszło latach możemy ocenić genialny talent polityczny Romana Dmowskiego, który jeszcze przed powstaniem Polski widział jak na dłoni jej przyszłą role w Europie środkowej i starał się przygotować ją do niej.

Ujawniamy dalsze nazwiska masonów

Zawsze, na długo przed procesem Strońskiego z Kozłowskim, byliśmy zdania, że z ujawnianiem nazwisk masonów należy być ostrożnym, to znaczy nie opierać się na informacjach ustnych, ani nawet na źródłach pisanych czy drukowanych, o ile autentyczność ich może być podana w wątpliwość. Wyrządza się bowiem wtedy szkodę całej akcji przeciwmasońskiej, podważa się jej powagę i obiektywizm naukowy, — stawia się pod znakiem zapytania gromadzoną z wielkim trudem dokumentację.

I dlatego opublikowaliśmy dotąd niewiele nazwisk, ale te wszystkie, które przez nas zostały ujawnione, stoją na niewzruszonej podstawie dokumentów i nikt ich nie może zakwestionować. Dokumenty te zresztą pochodzą z pewnej ręki, są autentycznie masońskie.

DWA NOWE ŹRÓDŁA

Ostatnio udało nam się zdobyć dwa dalsze cenne źródła informacji o masonach, i to informacji bezspornej, a mianowicie: Rocznik Międzynarodowego Stowarzyszenia Masońskiego (AMI) z 1932 r. i Rocznik Wielkiego Wschodu Francji, także z 1932 r. W obu tych rocznikach, będących własnymi wydawnictwami masonerii, znajdujemy trzy dalsze nazwiska masonów polskich, co wobec milczenia władz, które, zamykając obecnie loże w Polsce, uchylają się od ujawnienia nazwisk polskich, ma znaczenie pierwszorzędne, przysłowiowej nitki, która może i powinna doprowadzić do kłębka — tajemnicy.

BRAT M. BARTOSZKIEWICZ

Rocznik AMI jest mniej więcej formatu tego, co nasz Mały Rocznik Statystyczny, objętości pokaźnej, w okładce jasno niebieskiej.

Na pierwszej stronie okładki napis: „1932", „Annuaire", (niżej pieczęć okrągła AMI), na dole: „Association Maçonnique Internationale".

Na pierwszej stronie tekstu: słowo Rocznik po francusku, niemiecku, angielsku, włosku, „de l'Association Maçonnique Internationale", niżej pieczęć okrągła jak wyżej, na dole adres: 61 bis, rue de Lyon, Geneve, Suisse, Imprime par Büchler et Co, Berne (Suisse)".

Dane o masonerii w Polsce znajdujemy na str. 112. (Tłumaczymy z francuskiego).

„Wielka Loża Narodowa Polski (to samo po niemiecku, angielsku i włosku); członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Masońskiego; adres dla korespondencji z zagranicą: St. Stempowski, ul. Polna 40, m. 31, Warszawa; Wielki Mistrz — Mieczysław Wolfke, dr profesor Politechniki W.; sekretarz — Z. Skokowski, urzędnik państwowy; W. Skarbnik: M. Bartoszkiewicz, kierownik biura elektrowni miejskiej. — Stosunki (z zagranicą): Europa — Niemcy (Symbolische G. L.), Belgia, Bułgaria, Hiszpania (G. L.) i (G. O.), Francja (G. L.) i (G. O.), Czechosłowacja (G. L. N.), Turcja, Wiedeń, Jugosławia; Ameryka Północna: Kentucky; Ameryka Połud.: Chile".

Dalej następuje znana lista 11 lóż masońskich w Polsce.

BRAT W. CHODŹKO I BRAT K. SZTEINBOK

Rocznik Wielkiego Wschodu Francji jest formatu nieco mniejszego i jeszcze mniejszej objętości, w okładce zupełnie miękkiej, koloru pomarańczowego.

Na pierwszej stronie tekstu czytamy: „Annuaire du Grand Orient de France, Supreme Conseil pour la France et les possesions françaises pour l'annee 1932 (196 rok od założenia, ciąg dalszy dawnego kalendarza z roku 160-go) Paris, Secretariat du Grand Orient, 16 rue Cadet, P. 9-e".

Dane o masonerii w Polsce znajdujemy na str. 357. „Wielka Loża Narodowa Polski, Rytu szkockiego dawnego i uznanego, założona w 1926 r.". Następują nazwiska i godności lożowe masonów znanych powszechnie, po wiadomych wystąpieniach w Sejmie w lutym 1938 r.

Z nazwisk dotąd nie ujawnionych są dwa: Dr Witold Chodźko, b. minister, — (z ramienia Wielkiego Wschodu Francji) — oraz Karol Szteinbok, W. Sekretarz Gen. Najwyższej Rady na Polskę.

ZACIERANIE ŚLADÓW

Spośród trzech wyżej wymienionych z nazwiska, autentycznych polskich masonów, cieszy się w kraju rozgłosem powszechnym Dr Witold Chodźko, będący jeszcze w chwili obecnej oficjalnym delegatem Rządu Polskiego do specjalnych Sekcji przy Lidze Narodów.

Co do „brata" Bartoszkiewicza i „brata" Szteinboka, to bliższych danych o ich działalności w Polsce nie posiadamy.

Staraliśmy się natomiast dotrzeć wprost do genewskiego ośrodka masońskiego i co się okazało? Oto ekspozytura w Genewie wydawnictw Büchlera i Co. z Berna, prowadzona przez urzędnika uniwers. genewskiego, została zwinięta i, co więcej, usiłuje zatrzeć za sobą wszelki ślad. Profanom po prostu nie komunikuje się nowego adresu ekspozytury, nie udziela się im żadnej wiadomości o książkach i o drukach nawet takich, które dotychczas traktowane były jako półjawne. Fakt ten świadczy o tym, że nie tylko o nas po dekrecie przeciwmasońskim, ale i gdzieindziej zaczyna być gorzej, i masoneria weszła w stadium absolutnej konspiracji.

Tym bardziej zależeć nam powinno na ujawnieniu nazwisk masonów autentycznych i udokumentowanych.

(Anty M.)

Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, św. Marcin 65, m. 14. Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł, półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Janusz Patalong, — Poznań.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 63.

Samorząd jest nasz!
Walczymy o Rząd

POZNAŃ-miasto

Słuszny protest. Narodowa Rada Miejska zaprotestowała na ostatnim swym posiedzeniu przeciw niektórym poprawkom wojewody poznańskiego w sprawie budżetu. Wojewoda zażądał m. in. udzielenie 800 zł subwencji dla „Strzelca", uwarunkowując od tego zgodę na przydział 4000 złotych subwencji dla „Sokoła".

Nieuzasadnione to żądanie radni narodowi odrzucili.

Defilada 3-majowa. Mimo ulewnego deszczu, jaki padał w Poznaniu w dniu 3 maja, defilada — szczególnie jeżeli chodzi o oddziały S.N. — wypadła nadzwyczaj imponująco. Karne oddziały członków (i członkiń) S. N. wykazały świetną sprawność i wyrobienie organizacyjne, stawiając się już w rychłych godzinach rannych na miejscu zbiórki. W samej defiladzie wzięło w szeregach S. N. udział przeszło 1500 osób, w tym m. in. honorowa kompania sztandarowa, kompania kierownictw, 2 kompanie S. P., 4 kompanie umundurowane, 3 kompanie nieumundurowane oraz liczne delegacja narodowej „Pracy Polskiej".

Całość, witana przez mieszkańców narodowego Poznania z ogromnym entuzjazmem, prowadził kol. Wolniewicz w asyście kol. Frankowskiego.

Odprawa prezesów powiatowych. W niedzielę, dnia 7 maja br. odbyła się w Poznaniu miesięczna odprawa prezesów powiatowych i referentów organizacyjnych S. N. z terenu woj. poznańskiego. Odprawie, obesłanej wyjątkowo licznie, przewodniczył prezes Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu kol. dr Meissner, który też zdał raport przybyłemu z Warszawy wiceprezesowi Zarządu Głównego S. N. kol. dr. Bieleckiemu.

Bieżące sprawy organizacyjne omówił kol. dr Wróbel, po czym wywiązała się nad nimi dłuższa dyskusja. Interesujący referat polityczny wygłosił na odprawie kol. dr Bielecki.

Odprawę, której uczestnicy stwierdzili zgodnie swe bezkompromisowe stanowisko w walce o zwycięstwo ideałów Romana Dmowskiego, zakończono po owocnych obradach „Hymnem Młodych".

Zebranie alarmowe S. N. Dnia 10 maja br. odbyło się w obszernych salach b. Browaru Huggera zwołane nagle, alarmowe zebranie członków S. N. Z wszystkich kół miasta Poznania, na które to zebranie przybyło ponad 1300 osób. Przewodniczył zebraniu prezes Zarządu Grodzkiego S. N. na stoł. miasto Poznań, kol. dr Wróbel. Ciekawie ujęty referat polityczny o dzisiejszej sytuacji w kraju i w świecie, wygłosił kol. red. Tabaczyński.

Zebranie rozpoczęto raportem i „Pieśnią Bojową", zakończono je zaś „Hymnem Młodych".

POZNAŃ-powiat

Golęczewo. Zebranie plenarne koła S. N. odbyło się dnia 7 maja br. Referat polityczny wygłosił kol. Peterman.

Ławica. W niedzielę, dnia 7 maja br. odbyło się zebranie plenarne miejscowego koła S. N. Referat wygłosił kol. Knach Bogdan.

Murowana Goślina. Zebranie plenarne koła S. N. odbyło się dnia 7 maja br. Referat polityczny wygłosił kol. Szaroleta.

Żabikowo. Zebranie publiczne koła S. N. w Żabikowie odbyło się w niedzielę, dnia 7 maja br. w sali p. Szukały, w obecności około 350 osób. Referaty polityczne, przyjęte przez słuchaczy gorącymi oklaskami, wygłosili delegaci Zarządu Grodzkiego S. N. na miasto i powiat Poznań, kol. kol. Kaczka i Prawniczak.

GRODZISK

W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali zebrań S. N. zebranie narodowej „Pracy Polskiej", któremu przewodniczył kol. Urban, prezes oddziału.

Aktualny referat, poświęcony sprawom zawodowym, wygłosił delegat z okręgu.

INOWROCŁAW

Koło Stronnictwa Narodowego w Złotnikach Kujawskich wpłaciło na FON 54,40 zł, wpłacając powyższą sumę do K. K. O. miasta Inowrocławia.

OSTRÓW

Na ostatnim zebraniu publicznym S. N., z którego sprawozdanie podaliśmy już w poprzednim numerze „Polski Narodowej", uchwalono rezolucję następującej treści:

„Społeczeństwo Polskie miasta Ostrowa zgromadzone na zebraniu publicznym w Teatrze Miejskim dn. 30. IV. 39 r. postanawia wobec naporu wrażych mocy na granicę Rzeczpospolitej, dołożyć wszelkich sił tak pod względem moralnym, jak i materialnym, by zbudować bezpieczeństwo Państwa i całego Narodu Polskiego:

1) Składać na fundusz rozbudowy lotnictwa i dozbrojenia armii jako gwarantki granic Polski i honoru Narodu Polskiego.

2) Dlatego, że żydzi posiadają w Polsce 80 pct kapitału, a na pożyczkę bardzo minimalne składają kwoty, wzywamy rząd do nałożenia na żydów kontrybucji pożyczkowej we wysokości posiadanego majątku.

3) Walczyć ze wszelkimi objawami defetyzmu i słabości, jako nieistotnymi charakterowi polskiemu.

4) Wyrazić gotowość złożenia krajowi ofiary krwi, gdy tego zajdzie potrzeba.

5) Przesyła braciom cierpiącym pod jarzmem zaborców i uciskanych za mowę ojczystą, słowa otuchy i wytrwania.

6) Nawołuje do godnego i spokojnego zachowania się, a wrogom Narodu Polskiego odpowiada:

Jesteśmy zwarci i gotowi — Czekamy na okazję, by Wam, Niemcy, przypomnieć Grunwald i Psie Pole!"

WOLSZTYN

Protest wyborczy. W odbytych w dniu 22 stycznia 1939 wyborach do Rady Miejskiej, Stronnictwo Narodowe odniosło wspaniały sukces, — zdobywając na ogólną liczbę 12 mandatów, aż 9 miejsc. Lista OZN zgłosiła dw aprotesty, z których jeden (w okręgu I — urzędniczym) został uwzględniony. Odbędą się tam więc ponowne wybory. Tym razem S. N. zamiast dotychczasowych 2, weźmie tam wszystkie 3 mandaty!

Zebranie „Pracy Polskiej". W Rostarzewie pod Wolsztynem odbyło się w ubiegłą niedzielę zebranie narodowej „Pracy Polskiej". Przewodniczył prezes oddziału, kol. Zboralski. Referat o aktualnych sprawach zawodowych wygłosił delegat z Poznania.

WRZEŚNIA

Dnia 3 maja odbyło się w sali „Hotelu Polskiego" uroczyste, okolicznościowe zebranie S. N. Przewodniczył prezes pow. S. N. kol. Rakoczy. Aktualne referaty polityczne wygłosili: delegat Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, kol. red. Tabaczyński oraz kol. Stankowski z Wrześni.

Uroczyste zebranie rozpoczęto raportem i „Pieśnią Bojową", zakończono je zaś „Rotą" i „Hymnem Młodych".

Każdy grosz złożony na akcję

Stronnictwa Narodowego

przybliża cię do Polski Narodowej

CZARNKÓW

W dniu 11 lutego 1939 odbyło się w Lubaszu w pow. czarnkowskim wybory do Rady Gromadzkiej, w wyniku których Stronnictwo Narodowe odniosło wspaniały sukces, zdobywając wszystkie 24 mandaty. Niestety, już 18 lutego 1939 wybory te zostały unieważnione, gdyż — jak się dopiero potem okazało — Lubasz nie ma prawa wybierać 24 radnych; brak mu do tego 4 czy 5 mieszkańców... Wolno mu mieć tylko 20 radnych.

Nowe wybory rozpisano na dzień 11 marca 1939. Do wyborów tych jednak w ogóle nie doszło, gdyż na 3 dni przed terminem głosowania, władze powiatowe anulowały ich rozpisanie... Powody — nieznane.

W międzyczasie nadszedł termin wyborów do Rady Gminnej. Gromada Lubasz wzięła w tych wyborach udział przez starą Radę Gromadzką, której kadencja dawno już się skończyła i która też — dziwna rzecz — liczyła „za dużo", bo 24 radnych. Tu jednak — w starej Radzie nie wszyscy byli narodowcami.

Tak więc Lubisz, który chce mieć narodowy samorząd, nie ma z niezależnych od siebie przyczyn do dziś. O dziwnych tych historiach poinformowano jednak już szczegółowo kompetentne czynniki, które winny tam jak najrychlej wkroczyć.

Anglik chce się ożenić z Polką

Ostatnie wypadki międzynarodowe, a zwłaszcza zdecydowane wystąpienie Polski przeciw zachłanności niemieckiej, zjednało nam wielkie uznanie wśród Anglików, którzy obecnie coraz więcej interesują się wszystkim, co dotyczy Polski.

Odwaga i duch rycerski Polski zaimponował tak Anglikom, że chcą się złączyć z nami węzłami krwi. Dowodem tego list, jaki otrzymał komisarz rządu w Gdyni od pewnego młodego Anglika. List w tłumaczeniu brzmi:

„Jest mi bardzo przykro trudzić Pana w tej sprawie, uczyniłem to jednak w tym celu, aby upewnić się, czy Pan mógłby mi przyjść z pomocą w wyszukaniu jakiejś odpowiedniej młodej kobiety, która pragnęłaby wyjść za mąż. Chciałbym mieć żonę katoliczkę i taką Polkę, która by znała również język angielski, gdyż byłoby to dużym ułatwieniem. Przykro mi przeszkadzać Panu w jego normalnych i rozlicznych zajęciach. W nadziei otrzymania odpowiedzi kreślę się

Mr. W. Murphy."

A więc kandydatki do małżeństwa, które władają językiem angielskim, mogą się zgłaszać.

Musimy zwyciężyć